

## JANINA SMOLIŃSKA ur. 1919; Moskwa

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Nauka w Gimnazjum im. Unii Lubelskiej
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, gimnazjum im. Unii Lubelskiej

### Nauka w Gimnazjum im. Unii Lubelskiej

Dobrze udało mi się jakoś bez specjalnych trudności do klasy siódmej. W międzyczasie były jakieś wycieczki krajoznawcze, właśnie z panią Chałubińską. Byłyśmy nawet jak na tamte czasy bardzo daleko, bo aż w Łodzi, w słynnej fabryce Szajblera i Gromana. Centrala była we Lwowie, w Łodzi były fabryki. To był cały kompleks fabryk. A w różnych miastach wojewódzkich były sklepy. Nie wiem, czym się pani Chałubińska kierowała, ale zawiozła nas tam. Oprawdzał nas ktoś kompetentny po wszystkich tych salach. Poza tą Łodzią robiłyśmy wycieczki z panią Chałubińską przeważnie tutaj po okolicach Lubelszczyzny: Nałęczów, Puławy. Lubiłyśmy okropnie te wycieczki, bo jakby nie było, to była sensacja na tamte czasy, a poza tym to była rewelacja, bo się troszeczkę od nauki człowiek oderwał.

W taki sposób przetrwałam do klasy siódmej. W międzyczasie nasze klasy uzupełniały się tak, że na poziomie piątej klasy były dwie klasy - a i b, i tak do siódmej. A w siódmej zapowiedzieli nam, że ósma będzie jedna. Ósma maturalna! Proszę sobie wyobrazić, błąd strach padł na nas wszystkie. I zbliża się półrocze, a ja dostaję dwóję z łaciny i dwóję z matematyki. W siódmej klasie! Rozpacz! Tragedia! Mama biegnie do profesorów. Pan Majka wyraził swoją dezaprobatę i powiedział tak: ona jest młoda i malutka, ale przysadzista jak piwonka i stać ją na więcej. Mama rozmawiała także z panią polonistką Kruszewską, która w tym czasie była moją wychowawczynią, bo później w ósmej klasie to była pani Woszczerowicz Saturnina. "Pani profesor, ale dlaczego? Dziecko tyle czasu poświęca nauce. Ona w ogóle swój czas, to nauce poświęca." - pytała mama. Pani Kruszewska nie znalazła innego wybiegu i powiedziała: "Ona w ogóle nie powinna się znaleźć w siódmej klasie, bo ona jest za młoda." A mama na to: "Jak to, w pierwszej klasie pomimo piątek na cenzurze i teraz w siódmej klasie na rok przed maturą nadal jest za młoda?" Na tym się skończyła rozmowa z profesorami. Ja się za matematykę wzięłam tak mocno, że w przeciągu dwóch, trzech miesięcy dosłownie jednego kwartału szkolnego było mnie stać na to, że pod koniec roku szkolnego miałam kilku uczniów na korepetycjach z matematyki, z łaciny, z francuskiego. Trochę mi to bodźca dodało.

Przesiew był w siódmej klasie ogromny. No bo w dwóch klasach było około 70-ciu osób, jeżeli nie więcej a do ósmej klasy postanowiono przepuścić tylko 35. Ja się znalazłam w tej grupie. Matura mi poszła stosunkowo łatwo. Może tak trzeba było, może byłam odpowiednio przygotowana,

trudno w tej chwili ocenić. Ale powiem jeszcze taką ciekawostkę: moja matura to była druga z kolei pełna 100% matura., to znaczy wszystkie uczennice przystępujące do matury tę maturę zdały. Poprzednia klasa ósma i my. Następna klasa i to już była ostatnia klasa starego gimnazjum miała przypisaną tak zwaną złotą maturę. Na czym to polegało? One były zwolnione z egzaminu maturalnego! Dostały świadectwa dojrzałości dzięki naszym zasługom, bo my i nasze poprzedniczki osiągnęłyśmy 100% poziomatury.

Data i miejsce nagrania	2002-12-01, Lublin
Rozmawiał/a	Aneta Ogrodnik
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"